Nr 33. Dnia 11 lutego. Wtorek. Dnia 30 stycznia (11 lutego) 1879 roku.

Prenumerata „Kurjera Warszawskiego“, wynosi w **Warszawie** rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50, a za odnoszenie do domów dopłaca się kop. 5.
Numer pojedyńczy w kantorze redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-tej rano do 2-giej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rubli sr. 9 (w tem mieści się opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kopiejek 46, oraz za opakowanie i ekspedycję rs. 1 kopiejek 54).
Prenumeratę przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do redakcji nie zwracają się

Dziś: Ś. Eufrozyny Panny.
Jutro Ś. Gaudentego Biskupa W.
Czwartek Ś. Juljana Męczennika.
Piątek: Ś. Walentego Męczennika.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28 | Długość dnia godzin 9 minut 34
Zachód „ „ 5 „ 2 | Przybyło „ „ 1 „ 56

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego:“ Plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

Sobota: ŚŚ. Faustyna i Jowity MM.
Niedziela: Ś. Juljanny Panny M.
Poniedziałek: ŚŚ. Sylwiusza B. i Donata M.
Wtorek: Ś. Konstancji Panny.

— W dniu wczorajszym w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście, w czasie odpustu na cześć św. Scholastyki Panny, Summę celebrował JE. administrator archidyecezji warszawskiej JX. kanonik Sotkiewicz, w czasie której słowo Boże głosił JX. Leon Jungowski, regens konsystorza i profesor seminarjum. Nieszpory zaś odprawił JX. Seroczyński, wśród których kazanie miał JX. Ruszkiewicz, regens seminarium.

Przed Sumą, o godzinie 9-tej rano, odbyła się Wotywa odpustowa, przed rzęsiście oświetlonym i w egzotyczne kwiaty przybranym ołtarzu uroczystującej Patronki św. Scholastyki.

Po skończonem nabożeństwie dopołudniowem, jak i Nieszpornem, udzielonem zostało licznie zgromadzonym pobożnym błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Legat hr. Kickiego i Osady rolne.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć nr. 32)

II.

Obok finansowych, przedstawiają się inne jeszcze względy, wątpliwości i trudności, które przy zapoznawaniu się z tą sprawą pod uwagę wzięte być powinny.

Najprzód kwestje prawne.

Testament jako akt prawny jest co do formy swej zupełnie ważny, bo spisany i podpisany własnoręcznie, a kodycyll sporządzony w formie mistycznej w obecności przepisanej liczby świadków, co wszystko we właściwym porządku proceduralnym otwarte i opublikowane zostało.

Co do prawności rozporządzenia, to ponieważ zmarły hr. Kajetan Kicki dzieci ani wstępnych w prostej linji krewnych nie miał, ponieważ brat i siostra jego przed nim zmarli i na niego spadek prawnie także przelali, przeto mógł w zupełności rozporządzać własnem i spadłem na niego dziedzictwem, według swojej woli.

Oprócz wiadomych tedy filantropijnych legatów zapisał pozostałej żonie duże bardzo dożywocie, wzywając ją uroczyście, aby tej woli jego nie zmieniała i wydzielenia jej legitymy, do którejby mogła się odwołać, nie żądała. Jest zresztą nader prawdopodobnem, że dochód z dożywocia da jej więcej aniżeli intrata z tej części majątków, jakąby z prawa na własność nabyć mogła. Zapisał nakoniec kilku oficjalistom, sługom i prywatnym osobom drobne legaty razem 8,700 rs. wynoszące.

Przeciwko testamentowi zamierzają jednak wystąpić dalsi krewni, w nadziei iż uda się im testament obalić, pomimo że zmarły stanowczo także oświadczył, iż im jako zamożnym i dostateczne własne majątki posiadającym, dodatek ten niewieleby znaczył, a natomiast przyniósłby uszczerbek zamierzonym przez testatora dobrym uczynkom. Ci sukcesorowie krwi inaczej rzecz widocznie pojmują. Przy spisywaniu bowiem inwentarzów, stawił się jeden z nich opatrzony w należyte plenipotencje i zadyktował do protokółu zastrzeżenie swoich i swoich mocodawców praw, a nawet żądał podobno objęcia w posiadanie!

Nie tu należy roztrząsanie zasadności tej interwencji, bo naturalnie w razie podniesienia jej czynnego będzie ona przedmiotem opinji publicznej i orzeczeń sądów; zaznacza się tylko ten fakt, jako jedna z okoliczności objaśniających obecne położenie sprawy, której ten artykuł poświęcony.

Towarzystwo osad rolnych, chcąc przed wyrzeczeniem swej co do przyjęcia decyzji być i pod względem kwestyj prawnych dobrze poinformowane, uprosiło kilku znakomitszych w naszem mieście praktycznych prawników, do zbadania dokładnego prawnej strony zapisu.

Specjaliści owi, po odbytych w tej rzeczy naradach, wyrazili jednomyślnie przekonanie, że zasadnie żadne zarzuty prawne testamentowi czynione być nie mogą.

Jedyna kwestja, co do której wynurzyła się odmienna między nimi opinja, dotyczyła pytania, kto właściwie (w prawnem pojęciu) jest obdarowanym: Towarzystwo osad rolnych, czy całość owych dobroczynnych urządzeń, pojętych wogóle, jako nowa instytucja użyteczności publicznej? Gdy jedni, a tych była większość, mniemali, że Towarzystwo osad rolnych jest uniwersalnym legatarjuszem pod warunkami obciążliwemi, — drudzy byli zdania, iż jest ono tylko administratorem, wykonawcą, mandatarjuszem, a właściwym spadkobiercą jest całość tych instytucyj, które mają być stworzone i utrzymywane nieustannie.

Ci ostatni opierali swoje zdanie na tej przedewszystkiem uwadze, że Towarzystwo osad rolnych żadnych korzyści materjalnych ciągnąć nie może dla swoich celów, t. j. dla swoich zakładów, — lecz że ma tylko zarządzać spadkiem wedle wskazanych mu celów, na rzecz oddzielnych instytucyj.

Ono w jednym tylko punkcie za spadkobiercę mogłoby być uważane, t. j. w owej korzyści, kiedyś, z przewyżki dochodów powstać mającej, za którą wolno Towarzystwu będzie urządzić jeden swój zakład.

Innych kwestyj prawnych, któreby na roztrząśnienie zasługiwały, nie było.

Wysuwały się za to kwestje natury ekonomicznej praktycznej, to jest pytanie: o ile wszystko to, czego testator żąda, wykonać wogóle można, pomijając już wzgląd na brak środków materjalnych, który z początku przynajmniej, albo przez pewien okres czasu będzie się dawał uczuwać.

Przy ocenianiu tej strony zapisu postawiono sobie przedewszystkiem do rozwiązania pytanie: jak pojmować należy rozporządzenia testatora pod względem czasu, w którym mają być wykonane i ścisłości, z którą mają być dopełnione?

Wczytując się uważnie w treść testamentu, przekonano się, że nigdzie testator nie określa terminu, w którym wola jego ma być spełnioną; przeciwnie, w wielu bardzo miejscach powiada, że „skoro możność pozwoli“, „skoro środki się znajdą“, „gdy okoliczności będą sprzyjające“ itp.

Pod względem czasu zostawia zatem zupełnie wykonanie swoich myśli uczciwym staraniom i stopniowej możności znalezienia odpowiednich warunków.

Co do istoty rozporządzeń, to również z tekstu testamentu wynikać się zdaje, iż obok rzeczy głównych do których przywiązywał wagę, jak np. szkółka, poprawne gospodarstwo, budowa kościoła, wpływ umoralniający i oświecający na ludność—są rzeczy drugorzędne, są postanowienia raczej sposobem przykładu, dla wytłómaczenia głównej myśli przytoczone lub wskazane, aniżeli jako żądania, które w niczem nie mogą być modyfikowane.

Sam o tem zresztą na wstępie powiada:

„Rozporządzenie przeto najwięcej szczegółów dotykające, *jako* oparte *na potrzebie wyjaśnienia myśli kierującej* i znajomości przedmiotu, z którym działać przynależy, okazało się tu niezbędnie potrzebne, *jako takie zatem to przewodniczące, do dalszego rozwoju i uzupełnienia posłużyć mające*, zamieścić je tu w ten sposób pragnę“.

Kto więc tych szczegółów, nieraz może bardzo niepraktycznie wybranych lub niezręcznie zestawionych uchwycićby się zamierzył, i uważał je jako rozporządzenia które bezwarunkowo, dosłownie muszą być wykonane, np. jakieś fajerwerki, omnibusy, kostjumy do przebierania się, odczyty formalne za pomocą umyślnie sprowadzanych prelegentów itp., ten nie tłómaczyłby rzeczy poważnej z dobrą wolą, logicznie, lecz z zamiarem okrycia dobrej intencji śmiesznością, lub postawienia jej pod zarzutem zupełnego i niewykonalnego dziwoląga.

Uważano tedy iż można i należy odróżnić rzeczy główne od rzeczy dodatkowych, rzeczy konieczne, istotne od podrzędnych lub takich, które nawet pominąć wolno, jako nie niweczące pierwszych.

SKARBY FUKIEROWSKIE.

POWIEŚĆ Z XVII WIEKU

PRZEZ

WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO.

(Dalszy ciąg.— Zobaczyć nr 29).

Wszystkiemu temu z ganku ratuszowego przypatrywał się Mora spokojnie. Na ustach mu mieszał się zwykły uśmiech okropnego zadolewolenia — a od czasu do czasu zacierał ręce. Kiedy jaki łotr z tłumu zręcznie cisnął błotem na starą, śmiał się właściwym sobie cichym wewnętrznym śmiechem, a wielki brzuch mu się trząsł. Koło niego pachołcy miejscy zanosili się od bezsilnego dzikiego śmiechu, podburzając jeszcze tłum wykrzyknikami.

— A dajcież jej tam, dajcie!

— Hajże na tę wiedźmę.

— Dalej chłopcy żwawo!

A po każdym ciosie zręczniejszym brzmiało na rynku rozgłośne:

— Ha! ha! ha!

Gdy krew buchła z głowy staruszki, tłum przyjął to huczną wrzawą — a Mora szepnął:

— Dogodził jej hultaj!

— Tłum rozbestwiony do najwyższego stopnia począł teraz ciskać wielkiemi kamieniami i cegłami, które leżały około ratusza, złożone tam dla jakiejś budowy. Cegły uderzając o żelazne pręty klatki, rozpryskiwały się na drobne kawałki raniąc wciąż nagie ciało staruszki. Wkrótce krew nie z jednej tylko głowy poczęła płynąć purpurowym strumieniem. W pastwieniu tem brały głównie udział kobiety — owa tłusta przekupka, która niedawno szturmować chciała do ratusza, teraz przyniosła w fartuchu kilka garnków i poczęła niemi, przy głośnych okrzykach tłumu, bombardować kunę. Jakiś łotr wpuścił tam żywego kota, który obrzucony błotem i kamieniami, skakał po klatce jak szalony, czepiając się nieraz pazurami ciała staruszki. Ta wciąż siedziała nieruchoma, czarna od błota, krwawa od krwi w kącie kuny.

Trwało to dzikie pastwienie się ze dwa dobre pacierze, gdy Mora widocznie uznawszy, że już Maciejowa ma dosyć, a może przestraszony jej nieruchomością, nakazał wypuścić ją z kuny. Pachołkowie bizunami odegnali cisnących się, otworzyli klatkę i poczęli wołać:

— No! wyłaź staro wiedźmo.

Ale Maciejowa ani drgnęła.

— No! ruszże się do wszystkich djabłów!—wstrząsnął jeden uderzając ją drzewcem halabardy.

Staruszka jednak i tą razą się nie ruszyła. Mora, który patrzał na to wciąż z ganku, zbliżył się nieco niespokojny, zajrzał do kuny i obracając się do pachołków, syknął:

— I czemuż gamunie jakieś stoicie? wynieście ją do sieni, do ratusza... omdlała baba i basta.

Wyniesiono więc ciało staruszki, które się gięło i łamało jak u trupa i położono na ławie w sieni. Wszelkie jednak trzęśnienia na nic się nie zdały — Maciejowa już nie żyła. Zabił ją wstyd, chłód, obelgi, rany.

Mora stał nad strasznym tym trupem zamyślony, nie wiedząc co począć, gdy nagle rozległy się nad jego uchem słowa:

— A to co znowu mopanku!

Szybko obrócił się i ujrzał Fukiera, który roztrąciwszy pachołków stał oblany purpurowym gniewem, z okiem zaiskrzonym nad trupem swej sługi. Przez chwilę stał tak milczący, otoczony niememi pachołkami i szydersko uśmiechniętym Morą. Nagle Fukier spojrzał w twarz temu ostatniemu, zatrząsł się i krzyknął strasznym głosem:

— Zbóju, powiedz coś uczynił!

— Mój mości dobrodzieju...

— Gadaj! gadaj zaraz, bo jak pragnę Boga przy skonaniu... mopanku—i stary szedł z rękami zaciśniętemi ku Morze.

Ten widząc, że źle, szybko uskoczył we drzwi kordegardy i zatrzasnął je za sobą.

Fukier zatrzymał się, przetarł czoło, odetchnął ciężko i syknął:

— Czekajże! skończę ja z wami... do samego króla pójdę.

Rzekłszy to kazał okryć ciało staruszki i zanieść je do siebie. Zaledwie wyszedł z sieni, gdy Mora widząc zbliżającego się Balcera, który podobnie jak Fukier szedł z sali zadnej, zbliżył się do niego i szepnął.

Te zaś rzeczy główne nie są ani śmieszne, ani niewykonalne, skoro tylko środki dla nichby się znalazły.

Jeżeli będziemy pojmowali cały cel tego wielkiego zapisu, jako dążenie do takiego urządzenia gospodarstwa w pewnej miejscowości, ażeby ziemia i ludzie wśród niego się znajdujący otoczeni byli staraniem o poprawę ich wartości wewnętrznej, to mając ten cel na widoku, mając sobie wskazane do niego niektóre drogi, można przy dobrej woli zrobić wiele dobrego i powoli zbliżać się do nakreślonego w niedość jasnej postaci ideału zapisodawcy.

Naturalnie, trzeba do tego uczciwej i dobrej woli ze strony wykonawców, rozumnego i oględnego kierunku, zdolnych i odpowiednich narzędzi. Z drugiej strony, mogą im trudności urość nad miarę i spotkać nieprzeparte zawady ze strony tych, którzy kontrolując te czynności, nie będą się również dobrą wolą i wyrozumieniem kierowali. Na szykanę np. ze strony interesowanych, którym się zapis nie podobał, lub którzyby go od filantropijnego przeznaczenia odwrócić pragnęli, łatwo się mogą wykonawcy na każdym kroku z czasem narazić. Jednemu się będzie zdawało że ogród nie dość piękny, że most w niewłaściwem miejscu postawiony lub nie dość ładnie pomalowany, drugiemu, że łąki złym systemem irrygowane, lub gatunek rasy krów czy koni nieodpowiedni itd.

Pod tym przeto względem zadanie, które na swe barki chce przyjąć Towarzystwo osad rolnych, należećby musiało do nader nieprzyjemnych i trudnych; zmniejszać tylko mogłaby te przykrości jawność jak najszersza w działaniu i ufność, że zdrowy rozsądek ostatecznie rację mieć musi.

Inną niemałą za to i bardzo poważną trudnością, jaka się przy rozbiorze strony praktycznego wykonania przedstawiała, jest potrzeba wynalezienia odpowiednich ludzi do przeprowadzenia całego przedsięwzięcia.

Zacząwszy od owego głównego opiekuna fundacji, który ma być duszą ożywiającą wszystko, jak chce testator, aż do ostatniego oficjalisty w folwarku, we wszystkich organach tej skomplikowanej administracji powinien płynąć jeden prąd pojęciem, o zadaniu ogólnem przejęty. To niezawodnie trudno bardzo znaleźć i dobrać, a choćby powoli wyrobić takich ludzi. Ich tu trzeba wielu i z rozmaitemi specjalnemi kwalifikacjami, a wszyscy mają być, że tak powiem, do jednego kamertonu dostrojeni; inaczej harmonji nie będzie w biegu całej machiny.

Sam ów główny kierownik musiałby wyrzec się wszelkich innych zadań życia, a prowadzenie tego jednego złączyć ze swoją osobą wyłącznie i jedynie, poświęcić mu się bez podziału. Musiałby on posiadać wiele zdolności, przymiotów i wiadomości, które w jednej osobie codzień się nie spotykają. Pytanie, czy odszukany taki człowiek znalazłby się w takich znowu warunkach osobistych, że mógłby całe życie swoje oddać na podobną usługę,—lub czy byłyby środki rozporządzalne aby go odpowiednio wynagrodzić, jeżeliby bezpłatnie swego czasu ofiarowac nie mógł?

Tak samo ów *ameliorator* technik, tak samo ów kapelan, ów nauczyciel, owi rządcy i t. d.—wszystko to muszą być ludzie bardzo umiejętnie i wyjątkowo wybrani, jeżeli zadania swe należycie spełnić mają.

Że w tym względzie trudności i zawody będą wielkie, to niema najmniejszej wątpliwości. Amatorów do dyletanckiej roboty, do dyskutowania na sesjach, do dyktowania swoich mniemań w formie apodyktycznych prawd znajdzie się wielu,—ale do systematycznej, regularnej i nieustannej pracy mało. Pretendentów o posady, bez względu jakie, byle dobrze płatne, znajdzie się bez liku. Już w kilka dni po wydrukowaniu wieści przez gazety o testamencie Kickiego, drzwi się nie zamykały w mieszkaniach osób mających bliższe stosunki z Towarzystwem osad rolnych, przed procesją kandydatów na posady, zapewniających, że są zdolni wszystko podjąć jak najlepiej, pierwej nawet zanim się dowiedzieli czego potrzeba. Listy, rekomendacje, prośby i podania ze wszystkich stron się sypały.

Rozumie się, że na pomoc w takim kole ludzi rachować niepodobna i że odpowiednich innemi drogami szukać wypadnie, a znaleźć nie łatwo przyjdzie.

(*dok. n.*) *Antoni Białecki.*

W sprawie linji tramwajowej.

—*K*— Jakkolwiek przedwczesnem wydawać się może przed ostatecznem zatwierdzeniem budowy tramwajów w Warszawie rozbierać już szczegółowo kierunki projektowane przez zarząd miasta—ze względu wszakże na bliskie urzeczywistnienie tej ważnej sprawy nie powinnoby być zbytecznem zwrócenie uwagi na jedno wielkiej wagi opuszczenie w głównej sieci tramwajów.

Rozpatrując się w planie miasta Warszawy widzimy, że najbliższa linja przeprowadzona równolegle do rzeki Wisły idzie od placu Zygmuntowskiego przez Krakowskie Przedmieście, Nowy-Świat i Ujazdowskie aleje do Belwederu, cała zaś dolna część miasta pomiędzy tą linją i Wisłą pozostała zupełnie pominiętą, jak gdyby dzielnica ta uważaną była za zbyt mało zaludnioną i niemającą odpowiedniego ruchu albo też za nieprzystępną dla kolei konnej.

Takiego jednak zapatrywania się na rzeczy przypuszczać nie możemy, gdyż owszem wiadomem jest każdemu, że dolna dzielnica Warszawy, jako gęsto zaludniona już i teraz zabudowywa się coraz bardziej, a ruch uliczny w okolicy fabrycznej do jakiej należą ulice takie jak Solec, Książęca, Czerniakowska—w każdej porze dnia już i tak ożywiony, w porze przychodzenia do fabryk i wychodzenia z nich robotników bywa większym niż na wielu ulicach więcej w środku miasta położonych.

Pozostałby przeto chyba tylko wzgląd na techniczne trudności przeprowadzenia tramwajów a raczej zjazdów z górnej części miasta do dolnej.

I to jednakże nie przedstawia trudności do pokonania zbyt wielkich.

Zjazdy bowiem takie dadzą się wybornie urządzić w dwóch przynajmniej miejscach; jeden zjazd już istniejący od placu Zygmuntowskiego do mostu mógłby od głównej linji doprowadzić poza łazienkami akcyjnemi przez ulicę Dobrą na Solec i Czerniakowską. Drugi zjazd więcej stromy niż Zamkowy mamy od Nowego Świata przez aleje Jerozolimskie aż do ulicy Solec, gdzie linja tramwajów może rozchodzić się na dwie strony.

Dodać tu należy, że linja przeprowadzona przez Solec i ulicę Czerniakowską ma nadto tę ważną dogodność, że zboczywszy przed rogatkami czerniakowskiemi obok koszar, może dotrzeć prawie do samego pałacu łazienkowskiego, mianowicie do placu gdzie zwykle zatrzymują się powozy i dorożki—a do tego punktu nie można dojść przez zjazd prowadzący około szpitala ujazdowskiego i pałacu belwederskiego—zjazd ten bowiem, jako zbyt stromy, dla tramwajów jest niemożliwym.

Nareszcie na wzgląd i uwagę zasługuje tu jeszcze ta ważna okoliczność, że tylko od rogatek czerniakowskich można wygodnie przeprowadzić linję tramwajów przez wieś Czerniaków do Wilanowa,—zjazd bowiem do rogatek belwederskich jest nazbyt stromy.

Z tych kilku pobieżnych uwag nabrać już można pewnego pojęcia o tem, jak wielkiej wagi dla miasta naszego byłaby linja tramwajów przeprowadzona przez dzielnice Powiśla i dla tego też mamy pełną nadzieję, że przy ostatecznem projektowaniu sieci tramwajów, linja o której mowa pominiętą nie zostanie.

SALE RYSUNKOWE.

—*pp*— Oceniając niezaprzeczoną użyteczność rysunku ornamentacyjnego w zastosowaniu do rękodzieł, przemysłu i rzemiosł, municypalność paryzka własnym staraniem i kosztem pourządzała we wszystkich dzielnicach miejskich po jednej, a w cyrkułach zamieszkałych przez ludność rzemieślniczą po parę nawet szkół rysunkowych, mieszcząc takowe w lokalach szkółek elementarnych miejskich.

Tam w godzinach wolnych od wykładów szkolnych gromadzą się robotnicy, rzemieślnicy, kwiaciarki, hafciarki, malarze i malarki wachlarzy, pudełek i t. p. i mając sobie bezpłatnie udzielane wzory, farby, słowem wszystkie materjały rysunkowe, zajmują się codziennie po kilka godzin pod kierunkiem płatnych przez zarząd miejski nauczycieli i nauczycielek rysunku.

Nadspodziewanie korzystne dla przemysłu paryzkiego wyniki tego uprzystępnienia sztuki dla wszystkich warstw społecznych zaznaczała kilkakrotnie w swych sprawozdaniach izba handlowa paryzka, przypisując tej okoliczności niezachwianą przewagę estetycznej doskonałości i wykwintności wyrobów drobnego przemysłu, tak zwanych *articles de Paris* nad wszelkiemi tego rodzaju współzawodniczemi okazami nagromadzonemi na ostatniej wystawie paryzkiej.

Przykład Paryża znalazł gorliwe naśladownictwo nietylko w wielkich miastach francuzkich, ale i za granicą, mianowicie w Wiedniu, którego drobny przemysł odznacza się jak wiadomo niepospolitemi zaletami wykończenia i smaku.

U nas niestety ze strony sfer publicznych nic prawie w tym kierunku nie zrobiono!!!

Dopiero niezmordowany w swych usiłowaniach zarząd muzeum przemysłowego, nie skąpiąc kosztów

---

— Mój dobrodzieju, jeśli ci jeszcze miłe życie, to trzeba skończyć z Fukierem...

— Hm! — mruknął Balcer—to prawda... na radzie strasznie się odgrażał, ale co czynić.

— Już ja wiem, mości dobrodzieju... dam ja sobie radę.

— Ano czyńże, bo ten półgłówek gotów nam bigosu nawarzyć.

Przerwali, bo szli już inni rajcy a potem się zaraz pożegnali, Mora gdy został sam przeszedł się parę razy po sieni, zstarł ręce i szepnął:

— Wszystko idzie dobrze! Landikiera djabli wezmą a ja mam kronikę w ręku i skarby moje ... tę wiedźmę Maciejową także bies porwał, ano i Fukiera porwie.

Wyprostował się, urósł jakoś i tupając nogą w posadzkę zawołał:

— A ja pan!

X.

Kilka dni upłynęło od wypadków powyżej opisanych. W domu Fukierów był wielki smutek i żal — żal poczciwej Maciejowej, która od dawien dawna w ich domu była i w końcu zmarła w kunie, ze wstydu! żal biednego Landikiera, który siedział w więzieniu najniewinniej i prawdopodobnie głową nadłoży. Albowiem choć imcipan Fukier nie chciał mu dać Basi za żonę, przecież w głębi duszy miał jakieś przywiązanie do tego chłopaka, do czego może przyczyniło się i to, że Bartek wiedział o skarbach zakopanych w piwnicy.

— Przecież to moja krew—gadał Fukier — a choć smyk wysoko patrzał, zawżdy szkoda chłopaka.

Do wszystkich tych zmartwień dołączyła się i troska obrażonej dumy, że Gizowie wykierowali swego kleryka na kapelana przy kaplicy św. Ducha, na co w tej chwili żadnej rady nie było. Wprawdzie pan Fukier zaskarżył Gizów i konsystorz do nuncjatury, ale na wyrok trzeba było czekać długo, a nawet wydawał on się bardzo wątpliwy, gdyż urzędnicy w nuncjaturze wyrażali się głośno nader przyjaźnie o Gizach. Jakkolwiekbądź zresztą trzeba było czekać—a on kleryk tymczasem korzystał z dochodów kapelanji a co ważniejsza duma pana Fukiera cierpiała straszliwie. W końcu tak go to wszystko zgryzło, że rozchorował się i położył do łóżka, zostawiając swym nieprzyjaciołom wolne pole do działania.

Jakoż ci nieprzyjaciele nie zasypiali. Mora codzień prawie zachodził do burmistrza Gizy i długie z nim miewał narady, latał do Huttena i także mu tam coś prawił, całemi godzinami. Fukier leżąc słaby gryzł się tylko, nie przypuszczając nawet jaka się burza nad nim gotuje.

Pewnego dnia, wieczorem już samym, przyszedł do niego imcipan Filip Hutten, jak zwykle cichutki, pokorniutki, kłaniający się.

— Jakże tam zdrowie panie Michale... jakże zdrowie? przyszedłem was odwiedzić, chorych nawiedzić to uczynek chrześcijański.

— Źle mopanku, źle... ot, człek się gryzie, aż zagryzie z kretesem.

— Ej, plunęlibyście na to panie Michale... cóż wam to znów za nieszczęście. Macie dobry kawał chleba, szacunek u ludzi... czegóż więcej trzeba? Nie wysługujecie się oto ludziom, jak nie przymierzając ja... bo choć to niby u królowej jejmości, ale zawżdy to służba... człek wolność traci, a jeszcze osobliwie teraz w tak niecnotliwym momencie, kiedy zbiera się wielka burza.

Fukier podniósł się na łóżku, zaciekawiony.

— No, mopanku, cóż tam takiego, gadajcie jeno panie Filipie.

— A cóż, albo to nie wiecie? Szwed już w granicach. Dziś rankiem przyleciał kursor z Wielkopolski i przyniósł wiadomość jako szlachta wielkopolska poddała się z kretesem szwedom pod Ujściem... jeno patrzeć, jak on wódz szwedzki Arfryd Wittenberg, bo tak się zowie, przyleci pod Warszawę...

— Mopanku, a to być nie może... jakże to, szlachta się poddała nie dobywszy miecza ani spaliwszy krzty prochu?

— A tak!

— Owo infamisy mopanku!

— Tak to jest... tak... jaśnie wielmożny wojewoda poznański Krzysztof Opaliński i inni też jego bracia, choć mieli słyszę dwadzieścia cztery tysiące szlachty, poddali się szwedowi...

— A dużo tam tych szwedów mopanku?

— Iii... niewiele, niewiele, siedemnaście jeno tysięcy, ale to stary żołnierz, co jeszcze czasu owej wielkiej wojny religijnej na Niemczech, bił takich hetmanów jako Tilli i Wallenstein...

— Bodaj oni skiśnięli mopanku!... Zdrajcy! zdrajcy mopanku i basta...

(Dalszy ciąg nastąpi).

pracy, wyjednał przyzwolenie na otwarcie sali rysunkowej dla mężczyzn.

Liczne i gorliwe uczęszczanie młodzieży na lekcje rysunku najwymowniej poświadcza o potrzebie tego rodzaju urządzeń, a postępy uczęszczających chlubne i założycielom i pracownikom przynoszą świadectwo.

Godna jednak wdzięczności i uznania zabiegliwość zarządu muzeum przyczyniła mu kłopotu.

Od pewnego bowiem czasu nagabany jest ciągłemi prożbami i żądaniami ze strony kandydatek domagających się urządzenia podobnych kursów rysunku i dla płci żeńskiej w specjalnym, odpowiednim działalności niewieściej zakresie.

Dowiadujemy się z pewnego źródła, że życzenia te nie były bezowocnemi, zarząd bowiem muzeum czyni już zabiegi o jak można najrychlejsze otwarcie sali rysunkowej, bezpłatnej, zaopatrzonej we wszelkie pomoce materjalne wyłącznie dla kobiet przeznaczonej.

Objaśnienie powyższe służyć ma jednoczeście za odpowiedź tym naszym czytelniczkom, które w nadsyłanych nam korespondencjach wynurzały utyskiwania z powodu pominięcia płci żeńskiej przy pierwotnem otwarciu sali rysunkowej.

Z biesiady.

Był czas w którym znano jedną tylko słabość... wiek—jedynego lekarza... śmierć.

Od przyjemnej tej chwili do dziś prawdopodobnie nieco się zmieniło — Hippokrates miał już wiele do roboty, Boerhave wyliczył 1,800 słabości a teraz znamy tyleż prawie... samych katarów!

Repertuar medycyny z każdym dniem wykazuje *nowości*, w braku zaś tychże zapowiada *wznowienia* rzeczy dawnych wprawdzie, lecz niemniej poważnych.

Wznowieniem ostatniem jest—*dżuma*, jak chce mieć dr Łuczkiewicz; lub *mór dymienicowy*, jak znów utrzymuje dr Kośmiński.

Mniejsza o termin—dżuma jest a zaszczytnym obowiązkiem lekarzy przypatrzeć się jej z blizka, zajrzeć wrogowi rodu ludzkości w samo oko i... pokonać hydrę zagłady rozciągającą szeroko potężno-straszliwe swe ramiona.

* * *

Śpieszący na miejsca dotknięte zarazą delegaci komisji sanitarnej międzynarodowej, zatrzymawszy się w Warszawie, znaleźli wczoraj w gronie lekarzy bardzo serdeczne przyjęcie.

Za inicjatywą Towarzystwa lekarskiego stawiło się około stu lekarzy w sali hotelu angielskiego, kupiąc się około nieustraszonych wysłanników rządów: austryjackiego, pruskiego i węgierskiego, doktorów Biesiadeckiego i Kiemanna, dalej Hirscha, Sommerbrodta i Küssnera, oraz Aladara Rózsahegyi.

Dr Klineberger wymówił się słabością.

* * *

Hirsch, znamienity autor, „Historyczno-jeograficznej Patologji“ jest starcem o poważnej, bladej twarzy okolonej siwą, gęstą brodą.

Z pod złotych okularów wygląda oko doświadczonego badacza natury i życia.

Biesiadecki sprawia na wszystkich najprzyjemniejsze wrażenie.

Rysy jego twarzy subtelne przypominają nieco Virchowa.

Küssner—to znów dzisiejszy professor; setki takich postaci spotyka się na katedrach uniwersytetów germańskich.

Roztropnym lekarzem zdaje się być Kieman.

Sommerbrodt, noszący na sobie zaszczytne znaki służby wojskowej, jakby wybiegł w tej chwili z linji sztabowej.

Aladar Rózsahegyi, młody, energiczny węgier, swobodnem obejściem, twarzą pociągającą, silnie madziarską zjednał dla się wszystkich.

Obok niego usiadł jeszcze dr Gager, węgier, akuszer, towarzysz lat dziecinnych Rozsahegyi'a, który aż do Warszawy pośpieszył odprowadzić wybierającego się w drogę pełną niebezpieczeństw przyjaciela.

Fakt to charakterystyczny, godzien zaznaczenia.

* * *

Wstęp do uczty był wielce... hygieniczny.

Tradycyjnego kawioru ani na oko!

Napełniło to wielką otuchą jednego z naszych przyjaciół, który od miesiąca (pomny iż przez *contagium* zło najłacniej się zaszczepia) unika starannie wszystkiego cokolwiek ma najdalszą z Astrachaniem styczność.

* * *

Za trzema stoły usiedli tedy lekarze.

Długi ich wianek w kilku tylko miejscach przeplatały dziennikarskie osobniki.

Przy pierwszym szumiącym szampana kielichu podniósł się prof. Hoyer i wychylił toast ku czci zdążających na wielką dla medycyny wyprawę.

Na mowę tę po niemiecku wygłoszoną, odpowiedział stary Hirsch pijąc za zdrowie warszawskiego kolegjum lekarskiego.

Sędziwy Szokalski, zestawiwszy męztwo lekarza z szałem wojownika, zwrócił się ze szczególną apostrofą do Biesiadeckiego.

* * *

Protomedyk galicyjski odezwał się w następujących mniej więcej wyrazach.

„Szanowni koledzy i łaskawi panowie! Powołany przez mój rząd do wyjazdu w miejsca zadżumione, przyjąłem obowiązek ten bez wahania i z wielką chęcią. Cofnąć się tu nie wolno—ofiara wszelka łatwą jest gdy jej wymaga kraj i nauka. Jadę więc—choć jedna tylko towarzyszy mnie trwoga—nie przed dżumą wszakże. Oto boję się tylko, że wiedzą mą tu nie podołam, iż dla nauki może nie dość zdziałam. Więc nie rezultat lecz chęci uwzględnić chciejcie, zachowując w pamięci wiernego wam kolegę. Żegnajcie“!..

Słowa te przyjęto żywemi oklaskami i okrzykami na cześć dr. Biesiadeckiego.

* * *

P. Szymanowski wniósł również toast na cześć dra Biesiadeckiego.

Dr Lubelski—wpadł na oryginalną myśl wypowiedzenia mowy w dwóch językach równocześnie: w polskim i niemieckim.

Słowa swe skierował dr L. ku pamięci starych, którzy przed nami mieli pieczę o zdrowiu i życiu społeczeństwa.

Dr Dobrski w płynnej niemieczyźnie zaznaczył działanie zgodne lekarzy różnych narodowości i na utrwalenie harmonji tej podniosł swój puhar.

Dr Natanson toastował ku czci stanu lekarskiego w ręce dra Hirscha.

Dr Zuk — *auf glückliches Wiedersehen!*

Podnieśli się jeszcze dr Natanson, wymieniając każdego z gości osobno i dr Mayzel z życzeniem w imieniu młodych patologów, aby obserwacje mikroskopowe Biesiadeckiego przyniosły pożądany rezultat.

* * *

Dr Benni w francuzkich wyrazach zwrócił się do węgierskiego delegata.

Aladar Rózsahegyi nie został dłużnym odpowiedzi.

I oto doczekaliśmy się pierwszej może mowy w języku madziarów w Warszawie!

Sympatyczny Rózsahegyi uwydatnił piękną działalność naszego towarzystwa lekarskiego, kupiącego w sobie wszystko co stan lekarza ma szlachetnego i rodzinnym swym napojem w łacińskim frazesie wypił za towarzystwa pomyślność.

* * *

Charakter biesiady był tak serdeczny i miły, iż nawet Molier, wielki wróg eskulapowych synów, Montagne lub Petrarka, którzy na uczni Hipokratesa tylekrotnie godzili, niczby nie mieli tu do zrzędzenia.

* * *

Post coenam stabis aut passus mille cabis — mówi stara hygieniczna zasada.

Powstano więc łącząc się kółkami w gawędzie niejednokrotnie podniośléj nastrojonej.

Słysząc żwawe dysputki, interpelacje i konkluzje, aż człeku... chorować się chciało!

* * *

Odjeżdżających nazajutrz wypytywano o plany.

Dr Biesiadecki, czcią powszechną otaczany i doświadczony Hirsch, który już z dżumą w Indjach się potykał, mówili wiele o swych zamysłach.

Młodzi zawierali liczne znajomości.

* * *

Nie należy taić niebezpieczeństw, na jakie międzynarodowa misja jest narażoną.

Aleź jej rezultat?

Medycyna XIX wieku—nie wątpimy—korzyść z niej odniesie wspaniałą!

* * *

W obłoku dymu wonnego cygara, które podać raczył gościnny i wszędzie obecny gospodarz, zdawało nam się widzieć oryginalną postać.

Był to sobie średniowieczny *geneesmeester* w peruce, we fraczku i z szpadą u boku.

Jegomość *medicus* za puls chwytał chorego, opudrowaną głową swą kiwał a kiwał, leniwo biorąc się do długiej recepty...

Gdyśmy go chcieli przychwytać, prysnął w powietrzu i znikł.

Tak — znikł niepowrotnie ten typ ucieszny — medycyna ma dziś bohaterów.

tc.

— W dniu wczorajszym w zamku, w świetnie przybranych apartamentach jenerał gubernatora hr. Kotzebue odbył się bal.

Goście zaczęli się zjeżdżać o godzinie wpół do dziesiątej.

Zgromadziło się 340 osób.

Tańce rozpoczęte o godzinie jedenastej trwały z wielkiem ożywieniem do godziny drugiej.

O drugiej zastawiono wspaniałą kolację, po której znów rozpoczęto ochocze tańce.

Kostjumy na balu były wielce uwagi godne.

Łączyły one smak i swietność.

Gościnność i serdeczność gospodarzy uprzyjemniały każdą chwilę zebranym i ożywiały ochoczą zabawę.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE.

= Z powodu transportu ryb z Carycyna, dowiadujemy się z dobrego źródła, że transport ów nadszedł rzeczywiście do Warszawy, ale poddanym był rewizji komisji sanitarnej w samym Carycynie, następnie zaś przeładowany został do wagonu w Dynaburgu.

Po nadejściu transportu do Warszawy, władze miejscowe poddały go nowej rewizji.

Okazało się, że przy transporcie nie było świadectwa wymaganego przez nowe przepisy sanitarne.

Mając na uwadze tę okoliczność, oraz panujące obecnie ciepła, władza miejscowa rozkazała towar wraz z całem opakowaniem poddać spaleniu.

= Władze, wobec trudności, jakie przedstawia natychmiastowe wprowadzenie nowego podatku od wódek, starają się robić dla dystylatorów wódek pewne dogodności. Między innemi do chwili, dopóki nie będzie dostatecznej ilości naczyń szklanych, na których wyrobienie potrzeba czasu, ministerjum finansów pozwala handlującym wódką trzymać wódki w beczkach, byleby beczki te zostały opieczętowane przez urzędników akcyzy i wódka natychmiast po nadejściu butelek została w nie rozlana i dopiero wówczas sprzedawana. Chodzą także wieści o zamierzonem odroczeniu na kilka miesięcy wprowadzenia nowego podatku.

=Rewizje handlowych i przemysłowych zakładów, o których już donosiliśmy, mają się rozpocząć z d. 13 lutego. Dopełniać ich będą deputaci handlowi wraz z urzędnikami izby skarbowej do tej czynności przeznaczeni. Termin ukończenia tych czynności władza naznaczyła na 27-go kwietnia, dając w ten sposób dwa i pół miesiące czasu. O postępie rewizji w przyszły poniedziałek mają być składane raporta magistratowi m. Warszawy.

= Rozporządzenie pomieszczone w *Prawit. Wiest.* stanowi, że konie, ekwipaże, uprzęż i inne przynależytości stacji pocztowej oznaczone w kontrakcie z rządem, nie podlegają aresztowi i sprzedaży za długi poczthaltera.

= Towarzystwu akcyjnemu przędzalni bawełny, tkanin i blicharni „Zawiercie“ pozwolono wypuścić drugą emisję akcyj dodatkowych w liczbie 3000 po rs. 250 każda, ogółem w sumie rs. 750,000.

= P. ober-policmajster m. Warszawy wydał przepisy mające na celu zapewnienie porządku na stacji omnibusów na Pradze a także wogóle porządek przy kursowaniu sań, dorożek i powozów.

= *Gazeta handlowa* donosi, iż najwięcej szans utrzymania się przy przedsiębierstwie tramwajów w mieście naszem projektowanych ma wielkie Towarzystwo dróg żelaznych rossyjskich, eksploatujące u nas linję kolei konnej między dworcami dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej, petersburskiej i terespolskiej; z naszej strony nie uważamy tego za pocieszające dla Warszawy, administracja bowiem kolei konnej wielokrotnie już nam dowiodła, że lekceważy sobie interes publiczności.

= Ulica Wronia, stosownie do planu regulacyjnego m. Warszawy, ciągle choć powoli jest rozszerzaną; obecnie także w tym celu magistrat nabywa od jednej z tamtejszych posesyj 225 łokci kwadratowych ziemi.

= Dowiadujemy się, iż warszawskie Towarzystwo zachęty sztuk pięknych udzieliło dyplomy swych członków honorowych p. Józefowi Łebkowskiemu, profesorowi uniwersytetu krakowskiego, i p. Władysławowi Łuszczkiewiczowi, profesorowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

= Ciekawą jest wiadomość, gdzie i kiedy robiono pierwszą sekcję zwłok zmarłego na mor dymienicowy; owóż pierwszej tej sekcji dopełnił podczas szerzącego się w Europie moru doktór Helman we Wschowie w Prusach w r. 1704.

= W tych dniach zmarł w Warszawie Edmund Weychert, adwokat.

Po ukończeniu szkoły głównej ś. p. Edmund zyskał stopień magistra i administracji, napisawszy cenną rozprawę „O znaczeniu Bastiata, Careya i Sarpińskiego w nauce gospodarstwa społecznego.“

Rozprawa ta drukowana następnie w *Ekonomiście*, zwróciła uwagę, tak, że radzono ś. p. Edmundowi staranie się o katedrę ekonomji politycznej.

Prócz tego wydał ś. p. Edmund przekład broszury Bastiat'a „Przeklęty pieniądz“ i broszurę pod pseudonimem Pomorzanina.

Przedstawił on też kilka prac z dziedziny ekonomji w rękopiśmie.

Jako człowiek prywatny cieszył się sympatją i poważaniem.

= Złote wesele.

Rozrzewniający ten obrzęd odbył się w b. m. w kościele stężyckim nad Wisłą.

Powtórnie, po latach pięćdziesięciu, pobłogosławiono p. Ignacego Mianowskiego i małżonkę jego Teklę.

Parę jubilatów otaczało złożone z trzydziestu osób grono dzieci i wnucząt.

= Lublin i Dublin.

Dwa te miasta o nazwiskach jedną tylko literą się różniących, płużą wielce urzędnikom poczty.

Dzięki niewyraźnej kaligrafji, jak nas zapewniano, listy adresowane do Irlandji, idą do... gubernji lubelskiej i *vice versa*.

Jeżeli interesanci pragną uniknąć nieprzyjemnych *qui pro quo*, raczą pisać nazwiska miast kaligraficzniej lub przynajmniej zaznaczać, że Lublin leży w Królestwie, Dublin zaś—w Irlandji.

= Awanturka maskaradowa przed kratkami sądowemi.

Działo się to... nie w Warszawie, ale w jednem z miast prowincjonalnych, przed trzema dniami.

„Śmietanka miejscowej inteligencji i arystokracji“ zebrała się na balu maskowym.

Bawiono się wybornie.

Obok bufetu przy osobnym stoliku siedziały dwie maseczki i dwóch panów, popijając lemoniadę.

Prowadzono ożywioną rozmowę.

Jeden z młodzieńców odezwał się nagle do maseczki:

— Poznaję cię już, maseczko, kto jesteś; jesteś niewierną żoną.

Posłyszawszy to kobieta, zrywa z siebie maskę i zdumiony młodzian widzi przed sobą twarz jednej z najbardziej szanowanych przedstawicielek „miejscowej arystokracji“!...

Na dalszy ciąg awantury zapuszczamy zasłonę

Dodamy tylko, że wkrótce pojawił się mąż obrażonej kobiety i zelżył winowajcę słowami.

Młodzian wytoczył sprawę przed kratki sądowe — jednocześnie podał skargę mąż obrażonej damy, oskarżając o potwarz.

Młodzian tłomaczył się tem, że nie zwracał słów swych do pani X., albowiem nie wiedział, że to ona ukrywa się pod maską; przeciwnie, sądził, że ma przed sobą zupełnie inną kobietę.

Sędzia pokoju, wysłuchawszy zeznania świadków, uznał, że oskarżenie młodzieńca w potwarzy, jako nie zwróconej, do pani X., jest nieuzasadnione; oskarżenie zaś pana X. o obelgę słowną w publicznem miejscu dowiedzione, przy zmniejszających atoli winę okolicznościach, i skazał tego ostatniego na 5 rs. kary pieniężnej lub dzień aresztu.

= **Wypadki.**

* Stróż kolei nadwiślańskiej, zrobiwszy wczoraj znajomość z jakąś kobietą na Zakroczymskiej ulicy, wszedł do jej mieszkania na tejże ulicy pod nr 3, a wychodząc z tamtąd spostrzegł, że mu z kieszeni wyciągnięto 34 rs. i książeczkę kasy przemysłowców warszawskich na 191 rs.

Śledztwo prowadzi się, podejrzaną o kradzież kobietę aresztowano.

* Dziś rano na Hożej ulicy pod nr 2 zapaliły się sadze w kominie.

Ogień przy pomocy 3 części straży ogniowej ugaszono.

* Wyrobnik znany jedynie z przezwiska „Trąba“, zgłosił się wczoraj do roboty do piekarni, na ulicy Sosnowej pod nr 7.

Przyjęty tam — popracował parę godzin i o godzinie 10-tej rano z niewiadomej przyczyny zmarł nagle.

* W sobotę około stacji Rokiciny, na drodze warszawsko-wiedeńskiej, w czasie biegu pociągu nr 44, u jednego z wagonów pękła obręcz na kole.

Wagon naładowany węglem wykoleił się, komunikacja jednak w przeciągu godziny przywróconą została.

— Złożyli w redakcji *Kurjera Warszawskiego*: dla Aleksandra S. zamieszkałego przy ulicy Bednarskiej nr 18, mieszkania nr 3, człowieka bez środków zmuszonego o głodzie bez dostatecznej odzieży wracać do rodzinnych stron od X. kop. 50, od J. kop. 50, S. kop. 50.

Złożono również rs. 1 znaleziony u państwa M. M. na mundur dla biednego ucznia; A. S. W. rs. 1 na wpis dla ucznia, W. N. rs. 1 na wpis dla ucznia; W. N. rs. 1 dla nędzy wyjątkowej.

— *Moskowskija wiedomosti* otrzymały od astrachańskiego inspektora lekarskiego p. Zwingmana następujący telegram: „*Astrachań 5 lutego.* W nr 4 gazety *Moskowskija wiedomosti* przedrukowano z *Ruskiego inwalida* oznajmienie atamana astrachańskiego wojska kozackiego, w którem zawiadomiono, że 10-go stycznia znajdujący się w Astrachaniu i w Wietliance lekarze i między innymi ja, po sumiennem obejrzeniu stanicy, dali konkluzję, że niema tam dżumy. Dla sprostowania faktu uważam za właściwe oznajmić, że 10-go stycznia znajdowałem się w Astrachaniu i nigdy nie zaprzeczałem istnienia indyjskiej dżumy w Wietliance i w ogóle co do charakteru i właściwości tej zarazy pozostaję przy swem mniemaniu, podzielanem i przez wielu innych lekarzy, znajdujących się obecnie w gubernji astrachańskiej.“

— Pomieszczony w *Prawit. Wiest.* telegram gubernatora astrachańskiego z dnia 9-go lutego donosi, że w słobodzie nikołajewskiej, w powiecie carewskim, o 600 w. od Astrachania był wypadek śmierci i wątpliwe wypadki choroby. Nieopodal Selitrennoje, w niewielkiem koczowisku kirgizkiem były znów wątpliwe wypadki choroby i nawet śmierci. Zarządzono środki zaradcze. Temperatura 9 stopni zimna.

— Komitet zarządzający kasą zasiłkową Mons Pietatis ma honor podać do publicznej wiadomości stan i obrót funduszów z udzielonych pożyczek w roku 1878:

Z końcem 1877 r. pozostało na pożyczkach rs. 5,976 k. 40, zaległych procentach i karach rs. 238 kop. 24. Ogółem rs. 6 214 kop. 64.

W ciągu roku 1878 wypożyczono 171 osobom rs. 8 016, spodziewany procent rs. 324 kop. 70, w zaległych procentach i karach rs. 226 kop. 15 — rs. 8,566 kop. 85. Razem rs. 14,781 kop. 49.

W ciągu 1878 r. zwrócono: z udzielonych pożyczek rs. 8,071 kop. 20, zaległych procentów i kar rs. 131 kop 45.

Umorzono: udzielonych pożyczek 31, zaległych procentów i kar rs 25 kop. 75. Razem rs. 8,259 kop. 40.

Zatem z końcem 1878 r. pozostaje: na pożyczkach rs. 6,214 kop. 90, na zaległych procentach i karach rs. 307 kop. 29. Ogółem rs. 6 522 kop. 9. Prez s komitetu *Skarżyński.*

Nekrologja.

† W dniu **12-tym** b. m., to jest we środę, o godzinie **10 i pół** zrana, odbędzie się w kościele św. Aleksandra za dusze ś. p. jenerała **Wincentego Około-Kułaka** i syna jego **Piotra,** żałobne nabożeństwo, na które stroskana żona i matka wraz z synową i wnukami zaprasza przyjaciół i znajomych.

† Dnia 12 lutego, jako w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Wiktora **Lipki**, budowniczego, odbędzie się msza św. za jego duszę, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **9-tej** zrana, na którą pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —2801—

† W dniu 12 b. m. i r., to jest we środę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Karola Boromeusza jako w dziewiątą rocznicę śmierci ś. p. Andrzeja **Waliszewskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które pozostałe rodzeństwo zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2757—

† We środę, dnia 12 lutego r. b., w kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru, o godzinie **11-tej** zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Wawrzyńca **Bogdana,** na które pozostała córka zaprasza. —2763—

† Dnia 12 lutego, to jest we środę, o godzinie **10-tej** zrana, w kościele św. Anny, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Franciszki z Czekierskich **Jezierskiej,** na które pozostała rodzina uprzejmie zaprasza. —2461—

† Dnia 9 lutego, to jest w niedzielę, o godzinie 7-ej zrana, opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu ś. p. ks. Mikołaj **Grochowalski,** wikarjusz kościoła Panny Marji na Nowem-Mieście. Nabożeństwo żałobne za duszę jego rozpocznie się o godzinie **10-tej** zrana, we środę, to jest dnia 12 lutego r. b. Eksportacja zaś nastąpi tegoż dnia, o godzinie **3-ej** po południu, z kościoła Panny Marji na Nowem Mieście, na cmentarz powązkowski, na które pozostała matka i siostra zapraszają szanowne duchowieństwo, parafjan, kolegów, przyjaciół oraz znajomych.

† W dniu 13 lutego r. b., to jest we czwartek, jako w dzień imienin ś. p. Juljana **Zajączkowskiego,** doktora medycyny, zmarłego w Bułgarji, odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy jego w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie **9-tej** zrana, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i kolegów. —2744—

† Ś. p. Antoni **Szadkowski,** obywatel ziemski, b. sędzia pokoju, przeżywszy lat 76, opatrzony świętemi Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 7 lutego r. b. przeniósł się do wieczności. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się we czwartek, dnia 13 b. m. i r. w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej o godzinie **11-tej** zrana, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski, na który to obrząd pozostałe córki i zięciowie zapraszają rodzinę, przyjaciół i znajomych. —2835—

† S. p. Antoni **Borowski,** b. naczelnik sekcji Banku polskiego, obecnie emeryt, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 61, przeniósł się do wieczności. W głębokim smutku pogrążeni córki i zięć zmarłego zapraszają krewnych, kolegów i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła Narodzenia N. Marji Panny przy ulicy Leszno, w dniu 12 b. m., to jest we środę, o godzinie **4-tej** po południu, na cmentarz powązkowski.

† W dniu wczorajszym, to jest dnia 10 lutego r. b. zmarł ś. p. Jan **Baur,** emeryt i obywatel miasta Warszawy. Pozostała familja i krewni zapraszają kolegów i przyjaciół na nabożeństwo odbyć się mające w dniu 12 lutego r. b, o godzinie **11-tej** zrana, w kościele św. Krzyża, jak również na wyprowadzenie zwłok tegoż samego dnia o godzinie **2-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —282—0

† Dnia 29 stycznia r. b., w dobrach Justjanowie, w powiecie sejneńskim, zeszła z tego świata w 68 roku życia Ludwika z Uzłowskich **Abłamowiczowa,** żona ś. p. doktora Józefa Abłamowicza. Pozostawiła nieutulone w żalu dwie córki, zięciów i wnuczęta. Dnia 3 lutego odbył się pogrzeb w Kopciowie, na który zebrali się blizcy krewni, przyjaciele i lud okoliczny. Pokój jej duszy! Cześć jej pamięci. —2780—

† Wczoraj rano, przeżywszy 16 miesięcy, rozstała się z tym światem Zosia **Seidler,** córka Teofila i Zofji małżonków Seidler. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu jutrzejszym, to jest we środę, o godzinie **11-tej** przed południem, po nabożeństwie, z dolnego kościoła parafji Wszystkich Świętych, do grobu familijnego na Powązkach, na które w smutku pogrążeni rodzice zapraszają przyjaciół i znajomych. —2782—

† W niedzielę, dnia 9 lutego r. b. zmarł w Piotrkowie, opatrzony św. Sakramentami, Henryk **Jungowski,** adwokat przysięgły.

Był zacnym człowiekiem, dobrym kolegą i obywatelem.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek, o godzinie **4-tej** po południu.

— W szpitalu dla dzieci fundacji małżonków Bersonów i Baumanów, odbędzie się w dniu 13 b. m., o godzinie **2-ej** po południu, żałobne nabożeństwo za duszę b. p. Majera Bersona, założyciela rzeczonego szpitala. —2743—

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

× **Paryż** 9-go lutego.—Inżenier Vernes udaje się ztąd do Indyj, celem zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w mieście Pondichery.

× **Paryż** 9-go lutego.—Na placu Bastylji rozpoczęto przygotowania do urządzenia oświetlenia elektrycznego.

× **Paryż** 9-go lutego.—Do akademji umiejętności, w sekcji patologicznej, powołano na członka Maurycego Reynaud.

× **Cateau** 9-go lutego. — Kilkuset robotników zajętych w fabrykach tkackich porzuciło roboty z powodu proponowanego obniżenia płacy.

× **Londyn** 9-go lutego. — Z miejscowości Curva w Australji doniesiono tu, iż banda zbrodniarzy napadłszy na narodowy bank, uprowadziła personel tegoż, dyrektora i jego rodzinę i przytrzymała ich tam przez kilka dni, zrabowawszy tymczasem z banku bardzo znaczne sumy w złocie i papierach.

× **Londyn** 9-go lutego. — Według urzędowych danych, znajdowało się w Anglji w roku 1878 katolickich duchownych: 1 kardynał, 12 biskupów, 2 pomocników biskupów, 3 biskupów pensjonowanych i 1,903 księży.

× **Rzym** 9-go lutego.—Stolica apostolska poleciła biskupom odprawianie modłów o powstrzymanie szerzenia się zarazy; przyczem zalecono objaśniać parafjan, by ściśle się stosowali do przepisów sanitarnych przez władze nakazywanych.

× **Helsion** 9-go lutego.—Bank „Union“ zawiesił wypłaty; niedobory wynoszą kilka miljonów.

× **Berlin** 10-go lutego.—Jenerał-feldmarszałek hr. Moltke obchodzić będzie w dniu 8-ym kwietnia r. b. jubileusz 60-letniej służby wojskowej.

Przegląd polityczny.

Usunięcie artykułu V-go z praskiego traktatu, nie przejdzie całkiem spokojnie i obojętnie; wspominaliśmy już, że Danja zamierza z powodu tej kwestji reklamować u dworu niemieckiego, a w razie potrzeby zwrócić się nawet do mocarstw europejskich. Donosiliśmy także o ważnym z pozorów fakcie odwołania z Kopenhagi posła niemieckiego, hr. Heydebrandta; wczoraj telegram z Berlina wyjaśnił tę sprawę potrosze, zapewniając, iż poseł dworu berlińskiego już od kilku tygodni był uprzedzonym o tej ewentualności i otrzymał polecenie udania się na inną posadę do Stuttgardu. Nie odejmuje to samemu faktowi poważniejszego znaczenia, zwłaszcza gdy się zważy, że sprawa wykreślenia rzeczonego artykułu, który najbliżej dotyczył interesów Danji, jeszcze w październiku roku zeszłego pomiędzy hr. Andrassym a ks. Bismarckiem postanowioną została. Co więcej, *Standard* dowiaduje się nawet, iż rząd duński ma zamiar odwołać swoich posłów z Wiednia i Berlina do czego nawet *Dagblad* kopenhagski od kilku dni przygotowywał opinję.

Ponieważ ta kwestja zaczyna nabierać poważniejszego znaczenia, przeto nie od rzeczy będzie kilkoma słowami określić ją bliżej; jak wiadomo, ów artykuł V obowiązywał Prusy, aby w razie powszechnego głosowania, za wolą plebiscytu północny Szlezwig przyłączyły bez opozycji do Danji. Traktat praski nie oznaczał atoli granicy, po którą ową część prowincji rozumieć należało i to było powodem długoletnich swarów i deliberacyj między Berlinem a Kopenhagą, namiętnej walki stronnictw w Szlezwigu i protestów deputowanego Krygera w parlamencie niemieckim. Łatwo zrozumieć, że taki stan nie był wcale na myśli ks. Bismarckowi i że postanowił już oddawna zaradzić złemu.

Zdarzyła się sposobność na kongresie berlińskim. Dla Austrji artykuł V traktatu prazkiego był rzeczą najobojętniejszą w świecie; wszelako nasuwa się pytanie, dlaczego nię zrobiono wcześniej tego ustępstwa, a jeżeli zrobiono teraz, to na jakiej zasadzie, jakiem prawem Austrja rozporządzać mogła legatem, który właściwie należał i najbardziej interesował Danję? Odpowiedź łatwa: oto ów artykuł, jako jeden z kruczków przyszłej wojny r. 1870, został w traktacie pod wpływem Napoleona III pomieszczony, i jeżeli komu to monarchji francuzkiej najbardziej na jego utrzymaniu zależało. Po upadku cesarstwa książę Bismark szukał okazji, aby od nowego rządu republikańskiego uzyskać aprobatę ustępstwa, które teraz przyszło do skutku, lecz dogodnej chwili do zaczepienia o tę kwestję nie znalazł, dopiero spotkawszy się przy jednym stole z Waddingtonem potrafił go przekonać, że stary nabytek napoleońskiej polityki nie może mieć żadnej wartości dla rzeczypospolitej. Waddington zgodził się i dopiero wówczas hr. Andrassy bez wszelkich skopułów podpisał11-go października zrzeczenie się owego artykułu, co niejako stwierdzać miało łączność i ścieśnienie węzłów przyjaźni między Austrją, Francją a Niemcami. Teraz dopiero łatwo sobie wyobrazić tę uprzedzającą grzeczność ks. kanclerza dla ministra republiki przy wszystkich ceremonjach i obiadach dworskich w Berlinie.

Ton duńskich dzienników jest dzisiaj trochę podrażniony, ale to Bismarckowi humoru nie psuje, bo wie dobrze, iż do wojny między Danją a Niemcami o tę sprawę nie przyjdzie.

Depesza telegraficzna Boza Petrowicza z Podgorycy pod datą 10-go doniosła o zajęciu całego terytorjum albańskiego przez wojsko czarnogórskie, Zajęcie Spużu, Zabljaku i Podgorycy odbyło się bez demonstracji w pokoju i porządku.

Jednocześnie czarnogórcy opuścili Dulcigno.

O traktacie zaś rossyjsko-tureckim nic wyraźnego nie wyczytaliśmy w ostatnich telegramach, jakkolwiek niektóre potoczne wzmianki pozwalałyby wnioskować, że konwencja już podpisaną została.

Presse zamieszcza bowiem pod datą 8-go jeszcze telegram ze Sofji, w którym znajdujemy najwyraźniej wiadomość, iż z powodu zawartego między rossjanami i turkami pokoju, miasto było illuminowane i przystrojone flagami. *Pol. Cor.* zaś donosi, że kwestja kosztów wojennych została także ostatecznie rozwiązaną; oto Porta zobowiązała się zapłacić koszta utrzymania jeńców do dnia podpisania traktatu, zaś z tej sumy odciągnie sobie należytość za roboty przez turków dokonane w Rossji, przez czas ich przymusowego tamże pobytu.

Traktat pokojowy będzie ratyfikowany w przeciągu dwóch tygodni; ostatecznych warunków konwencji nie mamy dotąd szczegółowo.

O sytuacji we wschodniej Rumelji znajdujemy nader ciekawe dane w korespondencji sofijskiej zamieszczonej w końcu zeszłego miesiąca w *Pol. Cor.* Ludność macedońska podała w swoim czasie petycję do mocarstw traktatowych uskarżając się na gwałty, nadużycia i nieludzkie obchodzenie się władz muzułmańskich z sławiańskim żywiołem w tej prowincji. Gabinet angielski polecił swemu konsulowi, panu Gifford-Palgrave sprawdzenie szczegółów petycji na miejscu; i pokazało się, że wszelkie opisy okrucieństwa a później niedbałości turków nie były wcale przesadzone. Ruina, pustka i zniszczenie na każdem miejscu, gdzie dawniej tętniło życie; wioski popalone, zgliszcza i popioły po nich zostały; całe kupy gnijących ciał ludzkich, trupy zabitych powstańców macedońskich niepogrzebane zarażały okropnemi wyziewami atmosferę.

Mieszkańcy zamożnych dawniej wiosek rozproszyli się bez śladu, to co zostało, trawi żywot w ostatniej nędzy, zrozpaczone, zbiedzone, bez ratunku. Ajent angielski odzywa się do litości publicznej swych rodaków' gdyż 30,000 nagich prawie, zgłodniałych istot, ofiar domowej wojny, wyczekuje ludzkiego zmiłowania i ratunku. „Władze rosyjskie, pisze p. Gifford, robią co mogą, ale wszystkiemu w braku dostatecznych środków zaradzić nie mogą. Nadto potrzeba jeszcze wpływać na umysły ludności podburzanej przez bulgarów, a w swem nieszczęśliwem położeniu przygotowanej na wszystko, zrezygnowanej nawet na nową walkę choćby z golemi rękami przeciw turkom. Gubernator Rumelji, jen. Stołypin wydał odezwę do mieszkańców sandżaku filipopolskiego, w której potępia agitacje rewolucyjne emisarjuszy i zabrania srogo wszelkich buntów i demonstracyj, ale ten środek niewiele pomaga. Słowa w tym wypadku nie są dość silnym argumentem, lepiejby było chlebem zatkać usta wichrzycieli — z nędzy i głodu".

Z Francji nic nowego; dowiadujemy się tylko z doniesień w *Moniteur Universel*, że p. Dufaure, były prezes gabinetu nie usuwa się całkowicie z areny politycznej; pozostaje w Paryżu i jakkolwiek przekonania jego i poglądy nie pozwoliły mu utrzymać się na dawnem stanowisku, mimo to pracować będzie dalej, jako człowiek senatu, chcąc, jak się wyraził pół żartem: „odrabiać senatorskie dyety".

Telegramy prywatne.

Londyn, 9-go.—Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Układy pomiędzy Anglją i Portą co do pozostawienia drogą sprzedaży dóbr państwowych na Cyprze, doprowadzono do skutku. Znaczna liczba dóbr pozostaje w prywatnem posiadaniu sułtana.

Konstantynopol, 10-go.—Poseł rossyjski książę Łabanow-Rostowski oświadczył wczoraj wysokiej Porcie, że Najjaśniejszy Cesarz rossyjski polecił jenerałowi Totleben, aby 150,000 wojska rossyjskiego przerzucił z Bulgarji szybkim marszem do Rossji. Wczoraj też dwa pułki wymaszerowały z Adryanopola do Burgas. Wojska iść będą przez Odessę, Mikołajew i Sewastopol.

Londyn, 10-go.— W celu przywrócenia porządku wśród strajkujących wysłanodo Liverpolu 300 piechoty i 50 kawalerji. Sprawozdanie komisji śledczej w sprawie eksplozji działa na statku *Thunderer* stwierdziło, że działo, nie wystrzeliwszy po pierwszem nabiciu, zostało po raz drugi nabite i tym sposobem zawierało dwa naboje.

Konstantynopol 9-go.—Wczoraj wieczorem nastąpiło podpisanie rosyjsko tureckiego traktatu przez ks. Łobanowa i ministra spraw zagr. Karatheodorego baszę. Rosjanie zaczęli już opuszczać terytorjum tureckie, co ma się ukończyć w ciągu 35 dni.

Wiedeń 10-go. — Podpisanie rosyjsko-tureckiego traktatu według nadeszłych tu z Konstantynopola wiadomości, potwierdza się.

Berlin 10-go.—*Reichsanzeiger* donosi, że rząd grecki po otrzymaniu z Kowala nad Egejskiem morzem wiadomości o wystąpieniu zarazy, polecił dnia 9 b. m. dla wszystkiego co przybywa z Turcji i Rosji z morza Czarnego i Azowskiego surową 21 dniową kwarantannę.

Konstantynopol 10-go.—Telgram *Neue Wien. Tabl* donosi, że przedstawiciel państwa zawiadomił telegraficznie o zawarciu ostatecznego traktatu pokoju z Turcją. Garnizon turecki oczekujący pod Adrjanopolem wyruszył dziś z Liliverii do Czorlu, gdyż wojska rosyjskie dziś jeszcze poczynają ewakuować. Porta dla swej armii ma na nowo zaciągnąć pożyczki sześć milionów piastrów. Faraon effendi został przeznaczony na posła w Cetini.

Paryż 10 go. — Robotnicy fabryk maszyn ogłosili bezrobocie z powodu zniżenia płacy zarobkowej $7\frac{1}{2}$%. *Times* sądzi, że działania rozpoczną się nie wcześniej jak za 2 miesiące.

Londyn 10-go. — Sąd w Bordeaux skazał dyrektora mennicy w Bordeaux, Delebrecque'a na szesnastoletnie więzienie i 115,000 fr. kary pieniężnej.

Cetynja 10-go.—Do *Neue Wiener Tagbl.* telegrafują że książę Mikołaj czarnogórski winszował wczoraj Najjaśniejszemu Cesarzowi Rossji z powodu podpisania ostatecznego traktatu pokojowego z Turcja, oraz, że księżna czarnogórska Milena wysłała do Najjaśniejszej Cesarzowej telegram, w którym wyraża Najwyższemu domowi podziękowanie za opiekę rozciągniętą nad Czarnogórzem i wdzięczność, jaką ten kraj żywi dla Rosji.

Londyn, 10-go. — *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola: turecko rosyjski układ pokoju zawiera 12 artykułów, artykuł drugi wylicza modyfikacje już uskuteczniono traktatem berlińskim; inne wszystkie artykuły zawierają zmiany zmienionego traktatu sanstefańskiego, koszta wojenne są oznaczone na 300 milionów rubli kredytowych. Co do zapłaty kosztów utrzymania jeńców tureckich oznaczono 21 rat; natychmiastowa spłata nie jest stypulowana. Opuszczenie terrytoryj tureckich przez wojska rosyjskie ma być ukończone w ciągu 40 dni po nastąpionej ratyfikacji.

Petersburg 9-go. — Według urzędowego telegramu z Konstantynopola, onegdaj wieczorem podpisany został traktat pokoju rossyjsko-tureckiego. Zaraz po podpisaniu takowego zawiadomiono o tem dowódzców wojsk. Powrót armji odbywa się ciągle. Odnośne rozporządzenia już przedtem wydano. Ratyfikacja nastąpi niezwłocznie po nadejściu dokumentów traktatowych.

Petersburg 9-go.— Jenerał-gubernator hr. Loris Melikow, jak donoszą telegraficznie z Carycyna, przybył tam w dniu wczorajszym. Hrabia powitany został przez władze i liczny tłum publiczności. Do wzmocnienia kordonu sanitarnego przybywają do Carycyna wciąż nowe oddziały wojsk. Z różnych stron Cesarstwa, a szczególnie z Moskwy, nadchodzą do Carycyna wielkie posyłki z żywnością i lekarstwami, przeznaczone dla gubernji arstrachańskiej. Temperatura powietrza podnosi się.

— W przyszłą niedzielę, t. j. dnia 16 lutego, w salonach „Harmonji" przy ulicy Długiej, w pałacu Dükkerta, odbędzie się zabawa tańcująca dla członków Towarzystwa sztuki drukarskiej z ich rodzinami i gości przez nich wprowadzonymi — początek której nastąpić ma o godzinie 9-ej wieczorem. Bilety wydawane będą jeszcze tylko przez dziś, środę i czwartek w drukarni *Kurjera Warszawskiego*—od godziny 10 do 12 z rana i od 3 do 4-tej po południu — a także wieczorem od 7—8.

Droga żelazna warszawsko-terespolska.
Wykaz ruchu i dochodu za m. grudzień 1878 r.

1) Za przewóz 59,026 osób . . rs. 57,224 k. 01½.
2) „ 1,943,817 pud. tow. rs. 137,930 k. 64½.
3) Dochody różne . . . . . rs. . 738 k. 85½.

Razem rs. 195,893 k. 51½.

W m. grudniu 1877 roku było dochodu . . . . rs 249,330 k. 05½.

Zatem w grudniu roku 1878 mniej . . . . rs. 53,436 k. 54. czyli na 21,43%.

Od 1 stycznia do 31 grudnia 1878 roku dochód wynosił . . rs. 2,464,723 k. 95.

W tymże samym czasie 1877 r. było dochodu . . . . . rs. 2,419,566 k. 85½.

Zatem w r. 1878 dochód powiększył się o . . . . rs. 45,157 k. 09½, czyli na 1,86%.

(3—3) —2,293—

Kurs giełdy warszawskiej, — dnia 11 lutego 1879 roku.

Weksle:	Dopełnione tranzakcje	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Berlin à vista z krótkim terminem (2 dni) 300 marek.....	154.29—05;—153.90—75	154.05	—.
Londyn 3 mies. „ „ za 1 f. st.	10 45—43	10 45	—.
Paryż 8 dni „ „ za 300 fr.	125 02½;—124.95—80	125 02½	—.
Wiedeń 8 dni „ „ za 150 fl.	134.17½	134 40	—.

Papiery publiczne.	Dopełniono tranzakcji	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Obligi skarbowe rs. 100....	—.—	—.—	—.—
4% L. zast. 3 okr. ser. I i II.	—.—	100—	—.—
5% L. z. nowe z r. 1869 duże.	—.—	100.50	—.—
„ „ „ małe.	100.25	100 40	—.—
Listy zast. m. War. serji I.	97.25	97 40	—.—
„ „ „ II.	—.—	97 40	—.—
„ „ „ III.	96 25	96 45	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I i II.	—.—	—.—	—.—
4% List. likwidacyjne duże..	90 50	90 60	—.—
„ „ małe..	—.—	—.—	—.—
Bil. Bank. Ces. ser. I II i III.	—.—	—.—	—.—
Ros. Poż. Prem. z r. 1864..	—.—	—.—	—.—
„ „ „ 1866..	—.—	—.—	—.—
5% Listy zastaw. rossyjskie.	—.—	—.—	—.—
II Pożyczka wschodnia rs. 100	—.—	—.—	—.—

Akcje i Obligacje.	Dopełniono tranzakcji	Z końcem giełdy żądano	Z końcem giełdy płacono
Akc. wiel. tow. Ros. kol. żel. za rs. 125..........	—.	—.—	247.—
Akc. dr. żel. War.-W. rs. 100	—.	90 —	—.—
Akc. dr. żel. War.-B. rs. 100	—.	—.—	82 —
Akc. dr. żel. War.-Terespol.	—.	—.—	134 —
Akc. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej.	—.	—.—	118.50
Akc. Banku Hand. w Warsz.	—.	260 —	—.—
Akc. Banku Dyskont. w War.	—	260.—	—.—
Akc. Banku Handl. w Łodzi.	—.	—.—	250.—
Akc. War. Tow. ub. od ognia	—	—.	138.—
Akc. War. Tow. fabr. cukru	—	—.—	650.—
Akc. Tow. fab. cukru Józefów	—.	250.—	—.—
Akc Dobrzel. T. fabryki cukru	—.	—.—	500.—
Akc. T. Lilpop, Rau i Loew.	—.	—.—	—.—
Akc. Towarzys. fab. machin	—.	83.—	73 —
Akc. Towarz. Łazien i Łaźni	—.	—.—	—.—

Wartość kuponów od listów zast. $54\frac{4}{9}$ nowych $68\frac{1}{4}$ zastawnych m. Warszawy ser. I i II $180\frac{5}{9}$ — m. Łodzi $138\frac{8}{9}$ listów likwidacyjnych $77\frac{7}{9}$ obligów skarbowych $145\frac{3}{5}$ pożyczki prem. 1-ej emisji $40\frac{1}{3}$ 2-ej emisji $206\frac{9}{10}$

Monety: Półimperjały rs. .— — .— Sztuki dwudziestofrankowe rs. .— — — marki niemieckie rs. —kop. — pruskie bilety bankowe rs. — kop. — bankowe guldeny austryjackie rs. — kop. —

— W numerze 30 *Kurjera Warszawskiego* z dnia 7 lutego r. b. na str. 5, szpalcie 3, przeczytawszy artykuł, jakoby chleb sprzedawany w sklepie pieczywa przy ulicy Wierzbowej nr 3 *vis á vis* handlu pana Bocqueta miał być umyślnie wypiekanym li tylko dla utrzymującej tenże sklep i że równie dobrego w całem mieście znaleźć niepodobna. Jako dobrze poinformowany w tej kwestji, mam honor za pośrednictwem *Kurjera Warszawskiego* donieść, dla wyprowadzenia z błędu szanownej publiki, iż chleb ten jest wypiekanym w daleko większej ilości i sprzedawanym po innych sklepach pieczywa a mianowicie: przy ulicy Leszno nr 19, Karmelickiej nr 13, Krakowskie-Przedmieście *vis á vis* Czystej i t. d., z tą tylko wielką różnicą, iż w sklepie przy ulicy Wierzbowej chleb ten jest sprzedawanym po gr. 25, a w innych sklepach z temże pieczywem po gr. 22.

Nadmieniam przytem, dla przekonania szanownych konsumentów, iż takiż sam chleb, tylko nieco lepszy, pożywniejszy i zdrowszy a co ważniejsza że po normalnej cenie, gdyż po gr. 22 sprzedaje się przy ulicy Nowo-Senatorskiej obok bramy starej poczty, Ogrodowej nr 2, Leszno nr 9, Marszałkowskiej nr 67, Królewskiej nr 21, Mostowej nr 16 i wielu innych, jak również i inne pieczywo także wyborowe.

— *Dyrekcja dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgowskiej.* Na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały rady państwa z dnia 26 grudnia 1878 r. pobieranym być ma na drogach żelaznych począwszy od dnia 13 lutego r. b. podatek skarbowy od pasażerów jadących w klassie I i II w stosunku 25%, w klassie III i IV w stosunku 15%, oraz za przewóz pakunków i towarów za frachtem pośpiesznym ekspedjowanych, w stosunku 25% opłaty przewozowej.

Podając o powyższem do publicznej wiadomości, dyrekcja nadmienia, że odpowiednie taryfy obejmujące szczegółowe ceny wraz z podatkiem wywieszone zostały w bliżkości kas dla informacji pp. pasażerów.

—2803—

— Wiadomo jak zdrowym, przez lekarzy zaleconym dla osób cierpiących na piersi i gardło, jest pobyt w lasach sosnowych. Wobec trudności ciągłego pobytu w tych miejscowościach, najlepszym środkiem zastępującym takowy w porze zimowej, jest **Olejek z Sosny Alpejskiej Reichenhalski**, którego 10 kropli wlanych na wrzącą wodę, napełnia powietrze wonią i wyziewami zbawiennemi lasu, oczyszcza je zupełnie, mogąc być także doskonale użytym w pokojach sypialnych osób zdrowych a szczególniej dzieci, do zupełnego odświeżenia powietrza. Dostać można w kantorze **S. Baumann.** *Zimna nr 2*, od 10-tej do 12-tej. —2784—

— *Komitet Towarzystwa muzycznego* ma zaszczyt upraszać członków założycieli, o zebranie się w lokalu Towarzystwa na sesję, dnia 14-go lutego r. b., t. j. w **piątek** o godzinie 7-mej wieczorem, w celu balotowania kandydatów przedstawionych na członków Towarzystwa. Zechcą również przybyć członkowie, którzy kandydatów przedstawili.

— Otrzymaliśmy wyrób tłuszczu, do obówia i na uprząż, pochodzący z własnego przemysłu p. Aleksandra Karwackiego, zamieszkałego przy ulicy Dzikiej nr 37 w Warszawie, który po użyciu na obuwie i uprząż, okazał się bardzo praktycznym, za który my niżej wymienieni sąsiedzi, zmówiwszy się, po zrobionej próbie, mamy za obowiązek temuż p. Karwackiemu złożyć w *Kurjerze* podziękowanie, prosząc sz. redakcję o zamieszczenie niniejszego podziękowania. A zarazem mamy honor zarekomendować wyż wspomniony wyrób tłuszczu szanownym obywatelom jako uznaliśmy go bardzo praktycznym. Syski d. 7 lutego 1879 r., gmina Kozłowo, powiat pułtuski.

Franciszek Jurkiewicz.
Aleksander Kuźmin.
Ignacy Roman.
Jan Roman.
—2797—1—3— *Piotr Milewski.*

— Nietajnem jest, ile zwykle robi się wydatków na zioła, syropy różnej nazwy, pastylki dla wyleczenia się z kataru, bronchitu, w ogóle dolegliwości w przewodach oddechowych. Nowy sposób traktowania tych chorób, za pomocą **kapsulek smołowych Guyot'a**, nie kosztuje jak 4—5 kop. dziennie. Należy tylko po dwie **kapsulki** zażyć przy każdem jedzeniu a polepszenie najczęściej zaraz po pierwszych razach uczuć się daje.

Ażeby nie kupić imitacji, trzeba żądać flakonika z etykietą, na której podpis Guyot'a drukowany jest w trzech kolorach.

Kapsulki Guyot'a znajdują się prawie we wszystkich aptekach. —3—5—21227—

— **Dr D. Landau** leczy specjalnie choroby ***skórne i weneryczne.*** Przyjmuje rano do 11 i od 4-tej do 6-tej, ***Elektoralna nr 4.***

—1687—5—12—

— ***W szkole 4-klasowej realnej*** z oddziałem przygotowawczym i pensjonatem, przy ulicy Orlej nr 4, na drógie półrocze szkolne, może być przyjętych jeszcze po kilku uczniów do każdej klasy.

2193— ***L. Wyrożembski.***

— Dr ***Władysław Belkie***, ordynator kliniki chorób wenerycznych i skórnych przy szpitalu św. Łazarza. Krakowskie-Przedmieście nr 10. Przyjmuje od 4—6 po południu. 2—6—2578—

Lecznica Druga
dla przychodzących chorych.

Ulica Senatorska Nr 9, dom Rezlera.

Przyjmują w niej następujący lekarze:

Od 10—11. Codziennie. Dr **J. Majkowski z chorobami wewnętrznemi.**
Od 11—12. Codziennie, prócz Niedziel, Dr **B. Gepner, z chorobami oczów.**
Od 11—12. W środy i soboty. Dr **B. Taczanowski**, Ordynator Szpitala Ś go Jana Bożego, **z chorobami uszów.**
Od 12—1. Codziennie, Dr **E. Klink**, Ordynator Szpitala Ś-go Łazarza, **z chorobami wenerycznemi i skórnemi.** W Środy i Niedziele od 1—2 wyłącznie dla kobiet.
Od 1—2. We Wtorki, Czwartki i Soboty, Dr **K. Karwowski**, Ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus, **z chorobami gardła, krtani i jamy nosowej** (Laryngoskopija i Rynoskopija).
Od 1½—2½. Codziennie, Dr **J. Sznabl, z chorobami wewnętrznemi** (a specjalnie wieku dziecinnego).
Od 2—3. Codziennie, Dr **St. Kondratowicz, z chorobami kobiet.**
Od 3—4. Codziennie, Dr **S. Wojno**, Ordynator kliniki Chirurgicznej przy uniwersytecie, **z chorobami zewnętrznemi** czyli **chirurgicznemi i zębów.**
Od 3—4. Codziennie, Dr **H. Nussbaum, z chorobami wewnętrznemi**, specjalnie **nerwowemi**, oraz **leczeniem elektrycznością.**
Od 4—5. Codziennie, Dr **J. Anders**, Ordynator Kliniki przy Uniwersytecie, **z chorobami wewnętrznemi.**
Od 1½—2½. Codziennie szczepienie ospy ochronnej.

Bilet wejścia 25 kopiejek. 3—0—1676—

— ***Stanisław Bereza***, kandydat praw, ***adwokat*** przysięgły, utrzymuje kancelarję w m. ***Siedlcach***, w domu Altera Grünberga, przy ulicy Warszawskiej, obok sądu okręgowego. 3—3—1602

—***INSTYTUT LECZENIA Szkoła Gimnastyki, ulica Miodowa Nr 3***, przyjmuje chorych w różnych skrzywieniach, oraz choroby nerwowe leczy nowym radykalnym środkiem ***MASSAGE;*** na gimnastykę ***higieniczną*** zaś przyjmuje w odpowiednie komplety

M. OLSZEWSKI.

Cena okowity z dnia 11 lutego.
78% z akcyzą kop. 7 od %.
Hurtow. skład. wiadro 6.67² — — g. 2.17 —
Offerowane.

STAN POWIETRZA.

Dziś rano ciepła st. 4 w południe ciepła st. 6 (Reomura 763 Odmiana.)

— Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą st. 6 cali 8.

WIELKA KORZYŚĆ. NA CZASIE.

20% niżej cen dotąd praktykowanych

MAGAZYNY

Ubiorów Męzkich

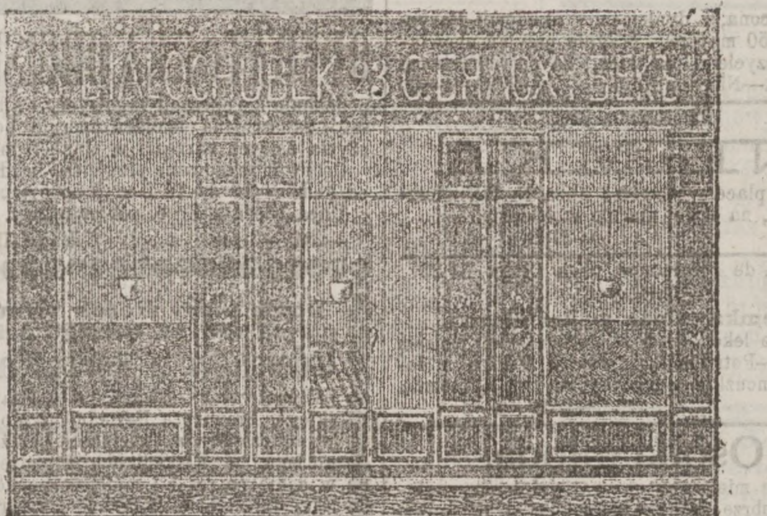
STANISŁAWA BIAŁOCHUBKA

przy ulicy Ś-to-Krzyzkiej Nr 23 i Rymarskiej Nr 5.

Z powodu kończącego się sezonu zimowego, chcąc dać sposobność każdemu ubrać się elegancko i tanio, obniżyły cenę garderoby o 20% niżej cen dotąd praktykowanych, a mianowicie:

SWIĘTO-KRZYZKA Nr 23.

SWIĘTO-KRZYZKA Nr 23.



SWIĘTO-KRZYZKA Nr 23.

SWIĘTO-KRZYZKA Nr 23.

CENNIK.

Palta watowe	od rs. 25.
Palta jesienne	„ 22.
Garnitury żakietowe	„ 25.
Garnitury marynarkowe	„ 24.
Spodnie zimowe	„ 6.
Kamizelki	„ 3.

Biorącym za 100 rubli, odstępuje się 5%.

RYMARSKA Nr 5.

RYMARSKA Nr 5.



RYMARSKA Nr 5.

RYMARSKA Nr 5.

Garderoba gotowa wykończona z wszelką dokładnością.

Wszelkie obstalunki wykonywają się z gustem i elegancją na żądanie wykończają się w ciągu 24 godzin.

Wielki wybór materjałów.

Na prowincję wysyłają się objaśnienia wzięcia sobie miary na ubranie. Obstalunki wysyłają się franko.

Z uszanowaniem, ***St. Białochubek.***

4—0 — 1388 —

Nauczycielki i Guwernerowie,

znajdą korzystne posady w Rekomendacji Natalji C.—Ulica Bielańska Nr 17. —1780—2—

Do jednego z miast na prowincji, pożądanym jest zaraz

L E K A R Z.

Wiadomość w aptece p. Wernera przy ulicy Długiej lub u D-ra Ad. Dziedzickiego.—Stare-Miasto dom Kabatnika. 2—3—2536—

Zawiadamia osoby interesowane, że powróciłam z podróży i zajmuję się udzielaniem

LEKCJI ŚPIEWU

Nowy-Świat Nr 56.

H. Majeranowska.

1—3 — 2703 —

Egzekutorzy testamentu ś. p. Hr. Kajetana Kickiego zawiadamiają, iż w dobrach Orłowie drewnianym, w powiecie Krasnystawskim, gubernji Lubelskiej, jest do wydzierżawienia na lat trzy od dnia 1 Marca r. b.

Młyn Parowy,

systemu amerykańskiego, wraz **z młynem** prostym i **tartakiem.**

Młyn rzeczony odległy jest od drogi bitej, prowadzącej z Lublina do Lwowa wiorst 2, od miasta powiatowego Krasnystaw wiorst 10, od stacji drogi żelaznej Nadwiślańskiej Rejowiec wiorst 24. Wiadomość o warunkach dzierżawy powziąść można u pana Zalewskiego w Warszawie, przy ulicy Oboźnej pod Nr 4, numer mieszkania 17 na 1-szem piętrze od godziny 9 do 12-tej z rana.

2—3 — 2565 —

Pierze i Puch,

sprzedaje się za Żelazną Bramą, przy placu targowym, w domu pana Fenigsteina, vis-à-vis wodociągu Nr 963/5.

Pierze darte nowe, od kop. 35.
Puch zwyczajny od kop. 90.
Puch edredynowy na funty i na arkusze, funt po rs. 8 i przyjmują się wszelkie obstalunki na gotową pościel, w najlepszym gatunku i po najtańszych cenach.

—1754—5—6 **Apfelbaum.**

MAGLE

są do sprzedania, z powodu nieprzewidzianych okoliczności, przy ulicy Długiej pod Nrem 32, dom zwany Potkańskie. —2372—2—3

Do sprzedania tanio

Doskonałe wiejskie produkta:

Półgęski, szmalec wieprzowy, bigos wołyński, słonina, buljon, zwierzyna, pasztety i tym podobne przedmioty.—Ulica Sienna Nr 11, mieszkania Nr 2. 2—3—2460—

Poszukuje się

Obszernego i wysokiego Lokalu

na

SKLEP

do sprzedaży,

przy ulicy pryncypalnej, niemniej z obszernemi magazynami (wozowniami).—Właściciele posiadający takie lokale, zechcą adres podać do ekspedycji niniejszego pisma pod Lit. N. B.

3—3—2447—

Nr 16, ulica Długa,

wprost Cerkwi,

Czyszczenie Pierza i Puchu

jak poprzednio odbywa na poczekaniu **czyszczenie Pierza i Puchu,** pobierając od funta kop. 5, pomieszanego z puchem po kop. $7\frac{1}{2}$ i samego puchu po kop. 10.—Tamże odbywa się **sprzedaż Pierza i Puchu** tak zwyczajnego jak i **erdredonowego.**

2—4—2472—

Jest do sprzedania

Fortepian mahoniowy

nowego fasonu, o $6\frac{1}{2}$ oktaw, w dobrym stanie, za cenę przystępną. Wiadomość w Składzie Materjałów Pismiennych Ant. Szustra przy placu Teatralnym, Nr 473c. 2—3 — 2651 —

Przyjmuje się

Pończochy do nadrabiania

oraz inne obstalunki, po cenie umiarkowanej z materjałów trwałych. Marjańska Nr 4.

3—6 — 2328 —

Koleje Zelazne.

	Odchodzą god. min.	Przychodzą godz. min.
Warsz.-Wiedeń.		
Kurjerski 2 klasowy	7 5 r.	8 50 w.
Osobowy 4 klasy	11 15 r.	5 55 p.
Osobowy 3 klasy.	8 20 w.	9 20 r.
Warsz.-Bydgoska.		
Osobowy 4 klasy	6 15 r.	9 45 w.
Kurjer 2 klasy	2 35 p.	2 45 p.
Osobowy 3 klasy	1 45 w.	8 40 r.
War.-Terespolska.		
Pocztowy 3 klasy	11 23 r.	6 40 w.
Kurjer 2 klasy	3 45 p.	1 35 p.
War.-Petersburska.		
Osobowy 2 klasy	10 23 r.	9 20 r.
Osobowy 3 klasy	5 53 w.	4 3 r.
Pocztowy 3 klasy	10 33 w.	6 43 w.
Nadwiślańska do Mławy.		
Tow.-osobowy	7 6 r.	9 14 w.
Pocztowy	6 30 w.	9 51 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Pocztowy	1 36 p.	3 58 p.
Tow.-Osobowy	10 40 w.	[illegible] 55 r.
Obwodowa.		
Z dworca Wiedeńs.	12 55 p.	10

PIOTR EIBL,

Artysta muzyczny, znany z gry fortepianowej do tańca. Mieszka przy ulicy Długiej, Nr 17 nowy. 2—6 — 2539 —

Puszek Łabędziowy

śnieżnej białości, sprzedaje na całe skórki i na łokcie bardzo tanio. ulica Nowy-Świat Nr 72, mieszkania 8.

Kuśnierz H. Wasilewski.

2—3 — 2575 —

Zakładająca się

Parowa Fabryka Filców i Kapeluszy filcowych pod firmą:

W. Szewczyński i S-ka

w Warszawie, przy ulicy Pięknej obok Marszałkowskiej, przyjmować będzie od dnia 1-go Marca r. b. obstalunki na filce, kapelusze męzkie i damskie, oraz wszelkie inne wyroby i artykuły w zakres kapelusznictwa wchodzące.

2—3 — 2581 —

Julja K. Fryzjerka,

przeniosła się na ulicę Elektoralną Nr 11, wejście z bramy na 2-m piętrze, — przyjmuje wszelkie roboty jako to: **przerabianie warkoczy, loków,** — można też dostać i gotowych wyrobów, a nadto **czesze według ostatniej mody** w domu u siebie i na mieście także może czesać za ugodą miesięczną. —6—0—13671—

Suknia niebieska jedwabna,

pół godziny tylko używana, jest do sprzedania za cenę przystępną.—Wiadomość w Magazynie Mód przy ulicy Rymarskiej Nr 8, codziennie od godz. 5-tej do 8-mej wieczorem.

3—3—2397—



GŁÓWNY

MAGAZYN PIECÓW

krajowych
podług najświeższych modelów zagranicznych
oraz

Kominków i Drzwiczek hermetycznych

poleca

A. DIETRICH

ulica Królewska, drugi dom od Krakowskiego Przedmieście Nr 3.

8—10 — 373 —

Z powodu nagłego wyjazdu jest do odstąpienia

DYSTRYBUCJA

wraz z galanterią, na bardzo korzystnych warunkach. — Wiadomość na miejscu przy ulicy Nowo-Senatorskiej pod Nr 7, gdzie Kassa Przemysłowców. 5—6—2155—

Warszawski dom Komissowy

otworzył oddział rekomendacyjny dla **poszukujących pracy.** — Tłomackie Nr 9, dom p. Bernsztejna, **Stanisław Jermułowicz i S-ka.** 3—3—2506—

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою Варшава 30 Января (11 Февраля) 1879 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.

Patrz Dodatek.